

Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu  
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 " — "
kwartalnie	1 " 50 "
miesięcznie	— " 55 "

Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 6—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.			Grecko-katolickie.		Żydowskie.		Wschód słońca.		Zachód.		Odmiany księżycy i domyslny stan powietrza
W niedzielę	12.	Honoraty.	Ht. 6.		22. stycznia	Szebat.	7 g. 54 m.		4 g. 23 m.		
W poniedziałek	13.	Hilarego B. W.	Obr. H.				7 g. 54 m.		4 g. 24 m.		
We wtorek	14.	Feliksa z Noli.	Sylwestra				7 g. 53 m.		4 g. 26 m.		
We środę	15.	Maura Op.	Małachia.				7 g. 52 m.		4 g. 27 m.		

Ostatnia kwadra dnia 14. o g. 8 m  
6 rano. Burza ze śnieżycą.

## Przegląd polityczny.

Przemyśl, 11. stycznia 1890.

We wszystkich stolicach Europy krążyły tymi dniami pogłoski o rzekomym zamiarze cesarza austriackiego zrzeczenia się tronu na rzecz swego bratanka. Pisma wie deńskie poruszają tą kwestyą obecnie i stwierdzają równocześnie, iż pogłoski te, których źródło jest zagadkowym, nie są absolutnie niczem uzasadnionymi.

Rezultat konferencyj ugódowych jest zawsze jeszcze niewiadomy. Komunikat urzędowy stwierdził, iż konferencya zakończyła dyskusyę nad sprawami szkolnymi, zaś 9. bm. obradowała konferencya nad sprawą podziału kultury krajowej. Po załatwieniu tej sprawy wejście zapewne na porządek dzienny kwestya, w ścisłym tego słowa znaczeniu polityczna, a mianowicie narodowe rozgraniczenie powiatów w Czechach, oraz uregulowanie stosunków językowych. Konferencye zakończą się prawdopodobnie w sobotę, poczem obie partye ogłoszą obszernie oświadczenia.

Niektóre pisma donoszą o nowej akcji w sprawie szkoły wyznaniowej. Marszałek Tyrolu hr. Brandis przed ośrocczeniem Rady państwa wniósł do Izby panów petycję katolicko-politycznego stowarzyszenia ludowego w niemieckim Tyrolu, domagającą się zaprowadzenia szkoły katolickiej, na którą mógłby kościół wywierać należący mu się wpływ i któryby równocześnie była zastosowana do potrzeb królestw i krajów. Także i prezydent katolickiego Towarzystwa ludowego w Austrii górnej ogłasza, iż uchwalone w Austrii górnej petycje o szkołę wyznaniową zostały doręczone Izbie panów przed jej ośrocczeniem.

Parlament niemiecki zebrał się dn. 9. b. m. w nader szczupłym komplecie. Na posiedzeniu tem ograniczono się tylko do wyrażenia współczucia z powodu śmierci cesarzowej Augusty. W myśl rozporządzenia cesarskiego nowe wybory do parlamentu odbędą się d. 20. lutego b. r.

Prasa rosyjska uważa umowy handlowe Bułgarii z Anglią za naruszenie zwierzchnictwa tureckiego, o które się wszystkim mocarstwom upomnieć należy. Pisma angielskie krytykują ostro te enuncyacje rosyjskie nazywając je prostą zazdrością ze strony Rosyi, która nie może tego przenieść, że Bułgaria bez pomocy Rosyi rozwija się pomyślnie i postępuje naprzód.

Jak z Londynu donoszą, to według art. 8 traktatu berlińskiego miały obowiązywać w Bułgarii traktaty handlowe, zawarte z Turcyą. Traktat z Anglią zawarty był dnia 19. kwietnia 1861 na 28 lat, więc

upłynął, a Turcyą zgoda tem się nie zajmowała. Rząd angielski zawiadomił Portę, że zachodzi potrzeba zawarcia nowego traktatu z Bułgaryą; Porta nie podniosła przeciw temu żadnego zarzutu. Zawarty traktat jest przeto zupełnie legalny, ważny i zgoda traktatu berlińskiego nie narusza. Na wypie Malcie przyaresztowano oficerów rosyjskich, zdejmujących plany obwarowań. *Standard* donosi z Lizbony, że Portugalia postanowiła w myśl żądań Anglii zaniechać na razie wszelkiej akcji w kraju Nyassa, oraz odwołać siłę zbrojną z terytorium spornego.

Francuski minister skarbu Rouvier ma wnieść zaraz po swym powrocie do Paryża projekt, żądający 1200 milionów franków pożyczki i 80 milionów nowych podatków.

Mały król hiszpański jest umierający. Przesilenie gabinetowe trwa dalej. Rada ministrów uchwaliła przeto postępować tak, jakby dymisya gabinetu nie była wniesiona,

Donoszą z Zofii, że eskapitan bułgarski Selionowsky nadesłał z Petersburga Stambulowowi list, w którym oświadcza, iż wpływowe osoby upoważniły go do zaproponowania warunków pogodzenia się Bułgarii z Rosyą. Na list ten Stambulow nie da żadnej odpowiedzi.

Wiadomości z Krety są niepomyślne; w górach i lasach obozuja skompromitowani z żonami i dziećmi. Koło Askylu powstańcy napadli na konwój amunicyi, rozpędzili go i amunicyę zabrali. Mimo blokady otrzymują powstańcy amunicyę z Grecyi. Firman jst aktem uludnym, który tylko krwawa represya uświelił. 700 Kretanczyków jest uwięzieniach, 2000 uszło na wygnanie. Z wiosną niewątpliwie odnowią się ruchy powstańcze. Wojsko jest zgola niekarne, źle odziane, nie płatne, żandarmi albańscy niezadowoleni. Sytuacya przypomina zupełnie rok 1869, tylko, że zima ruch utrudnia.

W czterech grupach kopalnianych w Jemappes trwa ogólny strejk. W Charleroi i Mans sytuacya nieznacznie się zmieniła.

## Nasza demokracya.

II.

Trzy są przyczyny, dla których kastowość w Galicyi tak się rozwieli-możniła i kwitnie, że trudno przewidyć, kiedy różnice stanów znikną o tyle, by w sprawach przynajmniej o-

gólnej natury i gdzie się rozchodzi o dobro wspólne, przystępowano do wspólnej akcji bez wzajemnego niedowiarstwa.

Tymi przyczynami są tradycya dawnego ustroju społecznego, nierozwinięty stan przemysłowości i niski stan w ogóle poziomu dobrobytu ekonomicznego. tudzież wadliwe wychowanie młodzieży stojące w przyczynowym związku z powszechnym brakiem ogólnego wykształcenia.

Wolność polityczna zaskoczyła nas nieprzygotowanych do jej pojęcia i należytego pielęgnowania i dziś jeszcze, kiedy przez przeszło wiek ludzki ją posiadamy, dają się słyszeć często głosy, że nie jesteśmy politycznie dojrzałymi i że pewne ściśnienie swobód, a to szczególnie w kierunku autonomicznym, byłoby wskazaniem. Ten prąd reakcyjny znalazł swój wyraz u ludu, gdyż jest faktem niezaprzeczonym, że wiele gmin żądało na ostatniej sesyi Sejmu zniesienia Rad powiatowych i zaprowadzenia rządów komisarzkich.

Do dziś jeszcze przechowuje się w mieszczaństwie tradycya cechów, różnica między pojedynczymi gałęziami rękodziela.— Do dziś inteligencya zajęta pracą umysłową usuwa się od zetknięcia bliższego z rękodzielnem i drobnym przemysłem, kupiec spogląda z góry na kramarza, a urzędnik czy to rządowy, czy krajowy, czuje się wyższym od reszty ludności, wychodząc z mylnego zapatrywania, że jest powołanym do rządzenia i nie on do obywatelstwa, tylko ono do niego stosować się powinno. Dlatego też wszystkie nasze miasta i miasteczka w Galicyi łącznie z obydwoima stolicami kraju przedstawiają ciekawy obraz społeczeństwa kastowego, podzielonego na stany, koła i kółka, podobne Hybrydom, okolonym morzem przesądów, gdzie na każdego nowego przybysza patrzą okiem nieufnem i gdzie trudniej się przyswoić, jak w niezdrowym i zabójczym klimacie południowej Afryki.

Do uzupełnienia tego obrazu przydać jeszcze należy, iż inteligencya, mieszczaństwo i lud mimo pozornej

obojętności dla przywilejów rodowych, dla arystokracji krwi, herbów i średniewiecznego przesądu otaczającego purpurę, mitry i korony, ma słabość do panów, chętnie się z nimi styka i czuje się zaszczyconą laskawem przemówieniem, podaniem ręki, słowem każdym objawem względów od tych, którzy z samej natury rzeczy są i muszą być wrogimi krzewieniu się i rozwojowi demokracji, rozszerzeniu granic samowładztwa gminnego.

Historya ostatnich czasów dostarcza nam na to smutnych dowodów i przedstawia ludzi czerwonych, skrajnych demokratów apostołujących równość, którzy ugłaskani przymileniem pańskiem przyjęli tytuły i zwalczają dziś zasady, dla których w swoim czasie byli gotowi położyć głowę.

Do kastowości przyłącza się w naszym tak zwanem demokratycznym społeczeństwie jeszcze objaw wybitny czapkowania, wycierania wielkopąskich przedpokojów, wieszania się u pańskiej kłamki i chwiejność zasad.

## Własnymi siłami.

W Nr. 1 *Gazety* z d. 1. bm. umieściliśmy artykuł kierujący pod tytułem „Ratujmy lud,” w którym śledząc bacznie dotychczasowy przebieg akcji ratunkowej w naszym kraju wskazaliśmy i udowodnili potrzebę ratowania ludu bez oglądania się na pomoc rządową, własnymi zasobami i własnymi siłami, a to za pomocą tworzenia ratunkowych komitetów powiatowych. Myśli tej naszej przyklasnęło całe dziennikarstwo krajowe, a Lwów przemienił ją pierwszy w czyn tworząc centralny komitet ratunkowy z prezydentem miasta na czele.

Ten ruch stolicy wart wszelkiej pochwały, lecz zdaje się nam, iż zbyt obszernie zakreślając sobie ramy, bo obejmujące kraj cały, nie tak prędko przystąpi do czynu. Doświadczenie bowiem poucza nas, iż centralizacya wszelka, szczególnie tam, gdzie działania natychmiastowe i bezwzględne jest wskazaniem, grzeszy zawsze powolnością i ociężałością aparatu wprowadzonego w ruch.

Dlatego też stosując się do naszych domowych potrzeb jesteśmy tego zdania; aby powiat Przemyśki nie czekając wezwania ze strony komitetu centralnego Lwowskiego rozpoczął akcyę ratunkową na własną rękę. Mamy zresztą po temu wszelkie dane.

## NUMA ROUMESTAN

Powieść z francuskiego.  
Alfonsa Daudet'a

(Ciąg dalszy)

Ścisk około Numa był nie do opisania. Młodzi i starzy, szlachta zagonowa w sieraczkach, rzemieślnicy w pomietym stroju niedzielnym, rządcy i dzierżawcy z okolicy, Aps w rozpiętych kurtkach, pilot z pobliskiego portu St., Louis mnący w rękach swą czapkę marynarską — wszyscy o wybitnym typie południowym, czy twarze ich smagle otaczała broda ciemna zarastająca aż pod oczy, czy staro-francuskim zwyczajem mieli je wygolone na gładko, z szyją krótką, spoceni, z wypukłem, iskrzącem okiem i poufalistycznymi ruchami tłoczyli się około swego ulubieńca.

A jak ich Roumestan przyjmował, z jaką uprzejmością rozmawiał się z nimi bez względu na różnicę stanu i pochodzenia... — Kochany p. Espalion! Jak tam zdrowie p. markiza? Cabantusie, stary wilku

morski cóż tam u ciebie słychać?... Witam, witam pana prezesa! — Potem następowały uściski, całusy i przyjacielskie klepanie po ramionach, potęgujące wartość słowa, któreby bez tego dodatku dla wyrażenia sympatyi upołudniowców, było za chłodnem. Rozmowy wprawdzie nie trwały długo, gdyż Numa słuchał tylko jednym uchem, a wzrok jego był raptownie przywrócony. Mówiąc z jednym podawał już rękę drugiemu. Nie raziło to jednak nikogo, a rubaszna zwierzłość odpowiedzi na wniesione prośby jak n. p.: — Dobrze, dobrze... Załatwię to.. Wnieś pan podanie na piśmie, zabiorę je ze sobą! — podobala się nawet tym prostodusznym ludziom. Były to po największej części obietnice na trafiki i na posady poborców podatkowych, a gdy który z proszących nie umiał się wysłowić i zabrakło mu odwagi do wypowiedzenia życzenia, dodawał mu Numa otuchy. I tak zawołał do starego piloty Cabantousa: — Nie dano ci jeszcze medalu mój staru?! Tobie, który uratowałeś życie z dwudziestu ludziom! Przyszłej papiery... udam się osobiście do

ministra marynarki i wyrównam tę niesprawiedliwość. — Głos jego brzmiał ciepło, metalicznie, a słowa płynęły mu z ust wyraźnie i dobitnie. Wszyscy odchodzili przeto od niego zadowolnieni, z rozpromienioną twarzą ucznia, odszczególnionego na popisie. Zadziwiająca była nieznównana łatwość i dar szczególny u Numa przyswojenia sobie ruchów i wysłowienia tych, z którymi rozmawiał. Pelen namaszczenia, uprzedzający, z uprzejmym uśmiechem i ręką wyciągniętą rozkazująco, jak gdyby podtrzymywał tożę w sali rozpraw, gdy mówił z prezydentem Bédarride;... z piersią wydaną naprzód, kapeluszem nasuniętym na ucho, po wojskowemu, odpowiadając pułkownikowi Rochemaure; ręce w kieszeni, z rozkrokiem i chwiejąc się jak niedźwiedź biały gdy sławił Cabantousa. Przy tem wszystkim, między uściskiem a obietnicą, przybiegał co chwila promieniejący do swoich Paryżanek, ocierając pot z czoła.

— Drogi Numo, — zapytała go Hortenzya z uśmiechem, a z kąd weźmiesz te trafiki, jakie tym biedakom obiecujesz? —

Roumestan pochylił ku niej głowę porostłą krętym włosem ze śladem powstającej na ciemieniu łysiny.

— Obiecanka, cacanka, — odpowiedział, a biorąc milczenie żony za wyrzut dodał. — Nie zapominajcie, że jesteśmy na południu między swojakami. Ci ludzie rozumieją mnie i wiedzą o tem bardzo dobrze, że przyrzeczenie trafiki nie stanowi jeszcze o jej otrzymaniu. Cieszy ich to jednak, że się o tym przedmiocie mówi i że mogą popuścić cugle swojej wyobraźni. Nie trzeba im psuć tej niewinnej zabawy. Zresztą u południowców przywiązuje się do słowa tylko znacznie względne. Jest to rodzaj uprzejmego wysłowienia się. —

Ten zwrot podobał mu się, powtórzył go przeto kilka razy: — uprzejme wysłowienie się... uprzejme wysłowienie. —

— Ci ludziska podobają mi się — zauważała Hortenzya. Jej zdania nie podzielała jednak Rozalia oświadczając z całą powagą, „że raz wyrzeczone słowo ma zawsze pewną doniosłość!”

— Zależy to od ludzi, od kraju i od



Większa własność spoczywa u nas w ręku magnackim jak książę Sapiehy i książę Lubomirskich, obywatelstwa drobnego nie ma, a Przemysł sam posiada kapitalistów do syta, którzy, gdzie periculum in mora, mogą, jeśli nie tysiącami, to przynajmniej setkami przyjąć zagrożonemu wleciałstwu w pomoc.

Za gorącą zatem bierzmy się do pracy. Niechaj marszałek Rady powiatowej zawięże ankietę powiatową w której skład powinny wejść reprezentacje wszystkich gmin i miasta Przemyśla, tudzież Kółka rolnicze, niechaj rozwinie przed nimi program polityki w myśli akcji ratunkowej, a możemy zacząć, że sprawa posunie się naprzód i własnymi siłami ulży mu nędzy grożącej w dalszym ciągu nie tylko ludowi — ale i nam samym.

## Austriacka obrona krajowa.

*Pester Lloyd* donosi: W austriackiej obronie krajowej zajądą w najbliższym czasie pewne organiczne zmiany, które uważa się za konieczne, aby jako znaczne wzmocnienie tej części składowej sił zbrojnych monarchii.

W myśl postanowień nowej ustawy wojskowej, obrona krajowa już zeszłej jesieni otrzymała około 4000 rezerwistów, których ćwiczone przez ośm tygodni i którzy trzy razy w ciągu lat 12 mają być zwolnieni na 4 tygodniowe ćwiczenia polne. Oprócz tego obrona krajowa otrzymała 314 jednorocznych ochotników. Tak tedy austriacka obrona krajowa zarówno jak węgierska posiada w swym składzie jednorocznych ochotników. Również kawaleria obrony krajowej została wzmocniona. Liczy ona obecnie już 3700 koni służbowych. Kawalerzyści strzelców krajowych w Tyrolu, Vorarlbergu, oraz konni strzelcy w Dalmacji, będą odtąd ćwiczeni przy kadrach w ciągu całego roku służby, skutkiem czego konie tych kadr znajdować się będą przez cały rok w służbie, gdy dotychczas znajdowały się tylko przez 9 miesięcy. W myśl warunków, pod jakimi następuje oddawanie koni kawalerskich na prywatny użytek, przeznaczono premie pieniężne tym użytkującym, po większej części właścicielom dóbr i osobom prywatnym w miastach, którzy utrzymywać będą poruczone im konie w dobrym stanie. Otóż celem dodania bodźca do gorliwego obowodu takich koni, ministerstwo obrony krajowej postarało się o znaczniejsze premie pieniężne dla odnośnych osób cywilnych. W końcu ważnem jest i to także, iż w ciągu lata cała piechota obrony krajowej, o ile jeszcze nie została uzbrojona w nową broń repetierową, małego kalibru, otrzymała takie karabiny.

## Sprawy krajowe.

### Akcja ratunkowa.

Ze Lwowa donoszą Komisyja dla utworzenia komitetu ratunkowego dla ludności wiejskiej pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Mochnackiego odbyła trzy posiedzenia, na których ułożono listę osób zaprosić się mających przez p. prezydenta miasta Mochnackiego do obszerniejszego komitetu ratunkowego.

Rada miejska w komplecie przyjmuje udział w obszerniejszym komitecie.

Zwołanie tego komitetu nastąpi wkrótce, skoro tylko wybrany na referenta p. prof. Roszkowski zbierze potrzebne materiały do przedstawienia zgromadzonym rze-

zwyczaj, — odrzekł Numa ze znaczącym ruchem ramion, podobnym do ruchu tragarza, gdy ciężar z jednej na drugą przerzuca barkę. Wielki mowca prawicy używał często tego ruchu, który w innym stronnictwie poczytanoby mu za brak oglądy. Na wyżynach arystokratycznych jednak, gdzie zasiadał między księciem Anhalt i księciem Rochetaillade zaliczono mu to na karb siły i oryginalności, a w dzielnicy St. Germaine zachwycano się tym ruchem sze-rokich bar, na których spoczywały nadzieje francuskiej monarchii. Jeśli pani Roumestan kiedyś podzielała złudzenia dzielnicy St. Germaine, to dziś, sądząc po jej zamglonym spojrzeniu i bolesnym uśmiechu, który okalał jej usta podczas przemowy Roumestana i z którego prześladał smutek i wątpliwość, wyleczyła się z nich zupełnie i poznała nagą prawdę.

Roumestan odwrócił się nagle, gdyż doleciały go dźwięki dziwnej muzyki rozbrzmiewającej w arenie i okrzyki tłumu wołającego z zachwytem: „Valmajour! Valmajour!”

(C. d. a.)

czywistego i na cyfrach opartego stanu położenia ludności wiejskiej i jej potrzeb.

Po zebraniu się komitetu i przedłożeniu stanu sprawy, stawiane będą wnioski:

- 1) aby komitet działalność swoją rozciągnął na kraj cały;
- 2) wybrał komitet ściślejszy z 30 osób, których listę proponować mają pp. prezydent Mochnacki, delegat Michalski i prezes Koła literacko-artystycznego Wilczyński;
- 3) zajął się zbieraniem składek i urządzaniem przedsiębiorstw na dochód potrzebujących ratunku;
- 4) poczynił wezwania do zawiązywania komitetów na prowincyi.

Komisyja jest zdania, iż działalność komitetu stanowić ma akcję pomocniczą działalności władz krajowych i Wydziału krajowego w sposób odpowiedni do zgromadzonych funduszy, dlatego też zaproponowane będą do wzięcia udziału nie tylko najwybitniejsze osobistości narodowości ruskiej, ale i osoby wszelkich stanów i wyznań.

## Sprawy miejscowe.

Skargi na niedogodność rzeźni miejskiej mnożą się coraz więcej. Szczególniej lokal przeznaczony do bicia nierogacizny jest tak szczypliwy, iż sami rzeźnicy w nim ani należyte zabitych sztuk oprawić, ani wyczyścić nie mogą. Kotły są za małe i w liczbie niedostatecznej, a brak wody dotkliwy. O należytem utrzymaniu czystości w rzeźni nawet mowy być nie może. Prywatni mimo surowego rozporządzenia magistratu nie mogą bezwarunkowo bić w rzeźni. W obec tego smutnego stanu rzeczy powinna się Rada miejska nad tem zastanowić, czy by nie było na czasie uchylić wydany dla prywatnych zakaz bicia cieląt i nierogacizny w domu przynajmniej na tak długo, dopóki rzeźnia nie zostanie rozszerzoną i usunięte z niej dopiero co wytknięte braki.

Z ul. Długiej i Garbarza donoszą nam, że organa magistrackie nie troszczą się wcale o wywiezienie z tamtąd śniegu, wyczyszczenie rowów i uprzątnięcie różnych nieczystości, jakie zalegają podwórza realności a nawet drogi publiczne. Z odwilży nie tylko, że utworzy się w tych opuszczonych stronach bezdenne błoto, lecz w dodatku rozwiną wysiewy szkodliwych zdrowiu. Mieszkańcy tych przedmieść żądają przeto, aby magistrat obdzielił ich także swoją opieką i polecił temu, lub tym organom do których to należy, wywóz śniegu, oczyszczenie rowów i uprzątnięcie nieczystości.

Mieszkańcy ul. Ochronek błagają o wypaśnię tego spadziatego łodowca na którym bez żelasz górskich nie podobna się utrzymać, chociaż trochę piaskiem, bo inaczej niepodobna im będzie dostać się do miasta.

## KRONIKA.

**Kronika karnawałowa.** Trzeci bal maskowy, odbędzie się w powódni odświeżania sali pod „Opatronością”, w niedzielę d. 19. bm. Przypominamy, że pierwszy wieczorek tancujący Towarzystwa dramatycznego, zapowiedziany jest na sobotę d. 18. bm.

**P. Kisielewski**, nauczyciel tańców, przybył do naszego miasta i będzie przez czas karnawału udzielał nauki tańców salonowych i charakterystycznych.

**Pogrzeb** śp. Wintara ck. starszego komisarza skarbowego na pensyi, odbył się w piątek d. 10. bm. przy licznych współudziale przyjaciół i znajomych. Zmarły dla swego uprzejmego i miłego charakteru, pozostawił po sobie żal ogólny u tych, którzy się z nim częściej stykali.

**Napad.** W nocy z piątku na sobotę s. 10. na 11. bm., napadło dwóch drabów tuż przed rogatką na trakcie węgierskim, mieszczanina Józefa Hałun a Krzywcy powracającego pieszo do domu i usiłowało sedrzeć z niego kożuch. Hałun jednak chłop rośli i silny, uzbójcy od tego w potężną łaskę, stawiał napastnikom czoła i tak jednego z nich poczęstował łaską, że tenże upadł na ziemię i nalewko przy pomocy swego towarzysza zdołał się podnieść; poczem obydwa draby umknęli polami ku Sanowi. Stojkowiego oczywista, że w tamtych stronach nie było.

**Zemsta z zazdrości.** W czwartek dnia 9. bm. Róża S. pokojówka na bruku, z zazdrości o swego narzeczonego przymilającego się do innej dziewczyny Marysi K., napadła ostatnią koło Basaru, zdarła jej chustkę z głowy i tak podrapała niemkosiernie po twarzy, że musiano ofiarę zazdrości, ze śladów zbrojnej ręki Rózi obmywać z pół godziny przy studni.

**Kradzież.** W nocy z czwartku na piątek, skradziono p. Nigel, konduktorowi kolejowemu zamieszkałemu przy ulicy Ogrodzistej, z zamkniętej komórki przez włamanie się, bandę podrobną wartości 12 zł. i różne wiktuały.

**Przez nieostrożność** zapaliła się w sobotę dnia 11. b. m. wióry w komorze jednego z domków na Podzamczu. Szczęściem, że woda była pod ręką i domownicy ugasiłi tlejące wióry, gdyż inaczej domek, a raczej lepianka była by spłonęła doszczętnie.

**Znowy wybuch nafty.** W piątek dnia 10. bm. wieczorem, zapaliła się przy napełnianiu lampy nafty, wybuchła i poparzyła boleśnie ręce sługi Anny Mikuś tem zatrudnionej. Nafta była

kupiona w jednym ze sklepów przy ul. Jagiellońskiej. Władza polityczna powinna handel naftą pociągnąć pod ścisłą kontrolę i zakazać surowo sprzedaż nafty w buchurowej.

**Tingel „Pindo“** przy ul. Czarneckiego w Kawiarni centralnej rozgościł się na stałe. Jak nam doniesiono wyzyskują śpiewaczki tinglowe niepomierne gości, a szczególnie niedoświadczonych młodzików. Inspektorat policyi miejskiej powinien w to wglądać i poskromić łakome tinglowki.

**W szynku**, położonym w sąsiedztwie kosszar kawalerji na Wilczu, takie w nocy rozlegają się śpiewy i krzyki, że mieszkańcy okoliczni nie mogą zasnąć do późna. Komenda placu i policya powinni w to wglądać i położyć tamę tej hałaśliwej zabawie.

**Nasi starowiercy.** Zwłoki żony inżyniera kolejowego p. Latelner zmarłej w Radymnie, musiano przewieźć do Przemyśla i tu pochować, ponieważ starowiercy izraelici w Radymnie wzbraniłi się przyjąć zmarłą w trumnie na swoim okopisku. Ten fakt nietolerancji religijnej i średniowiecznego zacofania powinien omówić szanowny organ Blocha, występujący tak zawzięcie w obronie ciemnego motłochu żydowskiego.

**Zmarli.** Cesarzowa Augusta, wdowa po cesarzu Wilhelmie II., babka obecnie panującego cesarza Niemiec, zmarła w Berlinie. Pogrzeb odbył się d. 9. b. m. — **Ludwika Leśniewska**, zasłużona autorka ludowa i dziejów polskich popularnie napisanych pod pseudonimem Łodka z Myślenic, zmarła w Krakowie d. 10. b. m.

**Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica** przystąpili następujący członkowie: Józef Zulauf, adiunkt magistratu, Streit Ernest, Wieszniowski Leopold, Jakubowski Karol, sekretarz magistratu we Lwowie, A. Marcinkiewicz, sęd. praw w Rzeszowie, Winiarski Michał, właśc. w Kolbuszowej. W Oświęcimiu przystąpili: Stan. Kasparek krawiec, Julian Kulczycki, poborca podat., Ernest Katzer, adj. pod., Jan Tulecki, adj. pod., Leon Radwański, restaurator, Józef Knapczyk, ekspedytor pocztowy, Karol Schuayder, krawiec. W Tarnowie przystąpili: Lewicki Konstanty, magazynier w fabryce Chylewskiego, Kamil Baum, kupiec, dr. Sydon Friedberg kand. adw., Accora Józef, kierownik fabryki Chylewskiego, Sichrawa Franciszek, inżynier, Marya Wnękowa, Stanisław Stadler z zakładu fotograf. i dr. Juljusz Chodacki, kand. adw. — **Roman Osada**, eks. „Kurj. Lwowski” we Lwowie, Ignacy Sarna, siódłarz w Krakowie, Jan Rudowski, sekretarz domu ks. Sapiehów we Lwowie, Tad. Skwirczyński, urzędnik kol. we Lwowie, Antoni Sobolewski, tow. segar. Nadto przystąpiła do Towarzystwa p. Karolina Karasińska w charakterze członka wspierającego z wkładką roczną 10 zł. i przyjęła mandat na delegatkę Towarzystwa.

**Królowa angielska** zapadła na gicht, słaboszła właściwie Anglikom w wieku pode-szłym.

**Influenza.** Przeciętą dzienną cyfrą śmiertelności w Paryżu na influencję, wynosiła w ciągu pierwszego tygodnia stycznia 383. osób dnia 9. b. m. odbyło się 310 pogrzebów; śmiertelność zmniejsza się zatem. W Buda-Peszcze uchwalił magistrat wszystkie szkoły miejskie z powodu influenzy, zamknąć do 19. b. m. Po otwarciu wykładów na Uniwersytecie wiedeńskim, zachorowało na influencję sześciu profesorów. W Bernie, Gracu, Preszburgu i Lublanie zamknięto z powodu influenzy wszystkie zakłady wychowawcze. We Lwowie wzmagają się influenzy z każdym dniem. W Królestwie polskim szczególnie w Warszawie, Wilnie i Piotrkowie zapadła prawie połowa ludności na influencję.

**Pocztowe gołębie rosyjskie w Krakowie.** Jak troszczy się ktoś ze strony rosyjskiej o to, aby w razie danym mieć jak najrychlej wiadomości z naszego kraju i Krakowa, dowodzi fakt, iż schwytano w Krakowie gołębia pocztowego, mającego na lotce stempel rosyjski: Warszawa — i odnośną datę. Gołąb ten nie zabłąkał się tutaj, lecz prawdopodobnie na próbę został wypuszczony z Krakowa, z kądem miał odlecieć do Warszawy. Hodowca owych gołębi zostanie niezawodnie wykryty. Nie pierwszy to zresztą raz natrafiono na ślad gołębi pocztowych, odlatających z Krakowa za granicę rosyjską. Przed niedawnym czasem gołębie takie wypuszczano od czasu do czasu z obrębu jednego z tutejszych fortów. Odtąd nie wolno nikomu w obrębie fortów hodować gołębi pod żadnym pozorem.

**Rzeka Pad** pod miastem Pawią wezbrała. Wały ochronne zostały zniszczone. Miejscowości położone nad rzeką są zagrożone.

**Wagner w Medyolanie.** Przed kilkoma dniami otwartym został nowy sezon w teatrze „La Scala” wykonaniem opery Wagnera: „Die Meistersinger von Nürnberg”. W kołach muzycznych medyolańskich oczekiwano z ciekawością dnia tego w przekonaniu, że będzie to uroczyste, zwłaszcza że i przedmiot sztuki tak zupełnie się obcy dla publiczności włoskiej. Wynik nie potwierdził obaw. Sztuka doznała świetnego przyjęcia, a słabe próby opozycji zagłuszone zostały przez publiczność. Olbrzymia

sala teatralna była szczególnie zapełniona pomimo wygórowanych cen — krzesło kosztowało 35 franków, a miejsce na galerji 7 franków. Wbrew zwyczajowi włoskiemu podczas przedstawienia panowała poważna cisza w sali, przerywana tylko oklaskami i natargowymi krzykami *bis* po ustępach, które się szczególnie podobały. Tak więc Wagner coraz więcej zyskuje zwolenników we Włoszech.

**Rewolucyjny rząd brazylijski** zmienił nazwy dni i miesięcy. I tak niedziela nazywać się ma „humanidi” czyli dzień człowieka w przeciwieństwie do dnia Pana; inne dni nazywają się: „maridi”, dzień męża; „patridi”, dzień ojca; „filidi”, dzień syna; „fratridi”, dzień brata; „domidi”, dzień domu; „matridi”, dzień matki. Miesiące otrzymały również nowe nazwy, które brzmią: „Mojzesz”, „Homer”, „Aristoteles”, „Archimedes”, „Cesar”, „Apostoł Paweł”, „Karol Wielki”, „Dante”, „Guttenberg”, „Szekspear”, „Descartes”, i „Fryderyk Wielki”.

## MAŁY FEJLETON.

### Książę Orest.

Historja o kocie.

W Wenecji jest ród koci w wielkiem poważaniu i usuwa psa, tego przyjaciela domowego zupełnie na bok. Gdzieindziej uważa się kota także za zwierzę pożyteczne, nie podnosi jednak do rzędu towarzysza, nie sadowi na miejscu uprzywilejowanem, nie dzieli z nim mieszkania i nie przypuszcza do wspólnego stołu. Kot wenecki przewyższa nawet kota paryskiego, jest gładki w obejściu, dobrze wychowany, czuły i nie pozwala sobie wybryków właściwych zwykłym przeciętnym kotom. Pochodzi to może ztąd, że w Wenecji jest kotom ułatwiona przechadzka po dachach, tarasach, podwórzach i ulicach. Chów kotów w Wenecji jest tak dawny jak historia tego miasta i zasługuje na badania ze strony przyjaciół zwierząt. Kot wenecki wie o tem, że nie jest tylko cierpiący, przeciwnie, że istnienie jego jest jedną z konieczności miejscowych. To przeświadczenie przechodzące w rodzie kotów weneckich z ojca na syna, nadaje kotom w tym grodzie rodzaj powagi i zrozumienia o sobie, odznaczających je za szczytnie od reszty myszołowców. Po tym wstępie opowiedzmy historję o kocie.

Do pałacu Poggio, dochodzi się drogą lądową, przesmykiem, jakiemu równego trudno znaleźć nawet w Wenecji. Dwie długie, ciasne uliczki, podobne do wąskiej rury piecowej, wiodą do dwóch bram o ogromnych rozmiarach. W obu przepastnych uliczkach nie ma ani sklepów, ani ruchu, panuje tam za to wieczna wilgoć i zmrok nie rozjaśniony nigdy promieniem słonecznym. Trzeba być swojskim w Wenecji, aby bez uczucia bojaźni przy blasku dwóch dogorywających latarni wejść samemu wieczorem w te grobowe przesmyki. Życie domowe w starym pałacu Poggio było prawdziwie weneckiem, je-dnem z tych, jakie się już co raz rzadziej w dawnej stolicy Dożów napotyka. Dwoje tylko ludzi zamieszkuje cały szereg komnat pustych, bez mebli, bez firanek i bez dywanów. Posadzka z płyt kamiennych wydziela ze siebie nieznosny chłód, piec jest tam nie znany, a oświetlenie więcej jak nędzne. W kuchni błyszczą na ścianach mnóstwo narzędzia kuchennego, jak gdyby codziennie wydawano ucztę, za to na ognisku żarzy się tylko kilka węglików pod miedzianym dzbanuszkim, w którym kipi i wre czarna kawa. Dwie kury, dostarczające jaj dla domu, przechodzą się jak na śmieciisku po obszernych komnatach, żerując pod stołami i wypoczywają w koszyku, ustawionym w głównej sali, ozdobionej ściami obrazami i czerniałem złocieniem. Pałac Poggio jest przeto uosobieniem weneckiej tolerancji i skromności, jednym z tych mieszkań, gdzie istnieć może tylko mieszkanić południa, zadawalniający się byle czem. Sprawa on wrażeń, jak gdyby jego mieszkańcy albo dopiero co się sprowadzili, albo byli na wylocie i prawie nie chce się wierzyć, że mieszkają oni tam już od ćwierć wieku.

Signora Martirio, dama, która ongi na deskach oznaczających świat, jako śpiewaczka występowała i w różnych miastach słonecznej Italji zbierała wawrzyny z zieleni i srebra — niestety złotych brakło — mieszka w tym pałacu wraz ze swoją siostrze-



nia i starą sługą. Jak wieść niesie, opłakuje signora Martirio przedczesny zgon kochanka i może to jest przyczyna, że raz tylko na dni czternaście pojawia się w towarzystwie siostrzenicy na placu św. Marka, gdzie otoczona dawnymi znajomymi wysusza w kawiarni „Florian” filiżankę mokki. Opowiadają również, że signora Martirio omal co, że nie została księżną. A że nią nie została, winna temu jedynie śmierć bezlitośna, która młodego dzielnego księcia przed ślubem wyrwała z objęć rozpaczającej kochanki. Od tej chwili przywdziała signora Martirio żałobę i usunęła się od świata wiodąc żywot kontemplacyjny. Rozległość pałacu Poggio i zaniechanie wszelkich zamierzonych ulepszeń z powodu niedojścia do skutku małżeństwa z księciem, zniewoliły signorę Martirio do zaopatrzenia się w taką liczbę kotów, jaką nawet w Wenecyi miłującej koty uważano za przesadną. Każdy człowiek musi mieć jakiś cel życia, jakąś słabość. Signora Martirio miała ich dwie: zamiłowanie w kotach i wiarę w wędrówkę dusz. Trzymała przeto cały dwór koci, którego była niewolnicą, gdyż każdy z kotów miał odmienne nawyczki, różne upodobania i swoje ulubione potrawy. Łamała też sobie nieraz biedna signora głowę nad obiadem kocim, gdy go służącej Modeście dysponowała. I tak biała kotka Viola jadła tylko ryby, brunatny czarno-pręgowaty kot Belizario przynosił wątróbkę, kocica Righatto przepadała za wnętrzościami z kur, a ulubieniec signory Martirio młody Cenerino dotykał swymi zębami jedynie salami. Cenerina było to kocie o jednostajnej barwie lapis, ciemno-zielonem oku i o nader sympatycznie popielatym nosku. Signora Martiria wierząc w wędrówkę dusz żywiła to silne przekonanie, że Cenerino przedtem nini został kotem, musiał być czemś wyższem, czemś niezwykłym. Niezliczone przeto razy oświadczała swojej siostrzenicy Olimpii, gdy Cenerino leżąc na stole zajadał bułeczkę z masłem, iż spojrzenie jego jest zupełnie podobnem do spojrzenia księcia Oresta s. p. jej narzeczonego.

(D. n.)

## Kącik humorystyczny.

Pień o grodzie naszym.

IV.

Patrz na lewo . . . tam kasyno,  
Też czytelnia często zwane;  
Więć z nabożną słuchaj miną  
Gdy ci będą wyliczane  
Wszelkie cnoty tego gwiazda,  
Gdzie śmietanka miasta siedzi,  
Błyszczy sławnych nazwisk gniazda  
I pan burmistrz często biedzi  
Nad niewdzięcznym miasta ludem,  
Którym ręką ojca rządzi  
Z wielką pracą, krwawym trudem,  
A on go ojczymem sądzi.

Otóż mężów garstka spora,  
Która społem tam przebywa  
W czwórki prawie co wieczora  
W wista i taroka grywa.  
W wolnej zaś od pulki chwili,  
Kiedy rober ukończony,  
A kibise obliczyli,  
Zysk i strata wypłacony, —  
Wtenczas górą polityka,  
Sprawy miasta i wybory,  
W które każdy z nich nos wtyka,  
Boć to same matadory.

Złe języki, gdzież ich nima,  
Zbór ten pod czytelną znakiem,  
Aż mnie wyznać bierze trema

Zowią przemyskiem Monakiem.

### Z bruku.

Józio: „Proszę taty dla czego ma tato  
nie włosy, a brodę czarną?”

Ojciec: „Bo widzisz synku, broda jest za-  
wsze o lat 16 młodszą od głowy.

A. „Czem się różnią wybory do Sejmu od  
wyborów do Rady miejskiej.”

B. „Tem, że przy wyborach do Sejmu wy-  
bierają sobie owce pastucha na głos, a przy wy-  
borach do Rady miejskiej milcząco.

## Z BIBLIJ.

Przez całą biblią spaczona myśl  
Niby nie czarna się wije,  
Cho dzielną, zdolną — to zniszczyć ma,  
Nim się nad poziom wybije.

W czasie potopu, gdy pragnął Pan,  
By żyła istota jaka.  
W bezpiecznej arce przechował nam  
Nałogowego . . . pijaka.

Kain ów silny, a sprytny mąż,  
Co pierwszy dłoń w młot nzbąra,  
Przeklęty — wiedzie tułaczne dnie  
Za to, że zgładził mazgaja.

Ezaw najpierwszy łowiec i zuch,  
Dla ślimaczego Jakóba,  
Musiał się wyrzec wszystkich swych praw,  
Choć rodu była zeń chluba.

Absalon piękny, królewski syn,  
Co oddał ludowi serce,  
Dzielnego ducha wyzionął wnet  
Przez najemnego mordercę.

Słowem gdzie tylko njawnił się  
Samoistniejszy duch jaki.  
Przeklęty był — Opatrzność go  
Puszcząla zwykle w duraki.

Toż nie dziw, że i dzisiejszy świat  
Pięknych przykładów nie daje,  
Gdy „wybrany” przodkami nam  
Bywały same mazgaje.

Smigus.

## Zapiski bibliograficzne.

„Różowe Domino” i „Smigus”, hu-  
morystyczne dwutygodniki lwowskie przed-  
stawiają się w ostatnich numerach jako obfita  
krynika satyry i umysłowej rozrywki. Samą  
treścią zalecają się te pisma i dlatego za-  
sługują na uwagę. Kogo poważne uwagi  
nie przekonają, tego doświadczenie i złamie  
ośmieszenie. Rideudo castigare moras —  
było zasadą starych pokoleń, — a zasada  
ta w czasach obecnych, gdy do wszystkiego  
a najbardziej do czytania poważnych rzeczy  
gnuśni jesteśmy, znaleźć powinna jak naj-  
szersze zastosowanie. Pożyteczność więc  
pism humorystycznych uznajemy i ich roz-  
woju pragniemy. Porównując *Smigusa* z *Ró-  
żowym Dominem* wyznajemy, że *Smigus* jest  
nieco poważniejszym od *Różowego Domina*,  
ale zawiera w sobie rzeczy stałej wartości  
i plody znakomitych piór, jak jubilata Au-  
relego Urbańskiego i Rodocia (M. Bierna-  
ckiego), czego nie zastąpi w *Różowym Do-  
minie* Chochlik (Zagórski) — należący zresz-  
tą do znakomitych humorystów polskich. —  
*Różowe Domino* odznacza się natomiast śmia-  
łym i szczerem dowcipem. *Smigus* chłosta  
w rękawiczkach, na dywanie i w ogóle o-  
ględnie. — Wybór jednego z tych pism  
jest rzeczą gustu. Najprzyjemniej jednak  
oba czytać, gdyż się nawzajem uzupełniają.  
— Nadmienić jeszcze musimy, że *Smigus*,  
jak dawniej, tak i obecnie rozpisał konkurs  
na humorystyczną trawestację któregośkol-  
wiek z poważnych poematów pióra wybit-  
nych naszych wieszczów. Trawestację na  
konkursie nagrodzoną — umieścił potem *Smi-  
gus* w swoich łamach. — *Różowe Domino*  
zapowiada, że od Nowego Roku we wyda-  
wanej przez siebie *Bibliotece ilustrowanych  
romansów i powieści* drukować będzie no-  
wości pióra takich autorów, jak B. Prus,  
E. Orzeszkowa, T. T. Jez (Miłkowski), W.  
Maryn (Morzkowska), Zagórski, A. J. Wa-  
ruszyński, Wiśniewski, Daudet, Zola, Del-  
pit i t. d. *Smigus* jak dotąd, tak i nadal  
wchodzić będzie co dwa tygodnie. *Różowe  
Domino* z dwutygodnika zamienia się  
od Nowego Roku na tygodnik. Podobnież  
zeszyty wspomnianej biblioteki romansów —  
wydawane będą co tydzień przy każdym  
numerze *Różowego Domina*. — Przedpłata  
kwartalna *Smigusa* 1 zł. 20 ct., *Różowego*

*Domina* razem z Biblioteką romansów 2 zł.  
20 ct. (wliczając porto).

## Dział ekonomiczny.

**Kółka rolnicze.** W miesiącu grudniu  
zawiadomili Zarząd główny Towarzystwa  
o swoim zawiązaniu następujące Kółka:  
467. Olszyny powiat Brzesko, założył ks.  
Aleksander Soltys, prob. miejscowy z nau-  
czytelem p. Stan Biesteckim; 468. Beckers-  
dorf pow. Podhaje zał. ks. Władysław  
Wańkiewicz i p. E. Sygier z Podhaje; 469.  
Strzałków pow. Stryj, zał. ks. Julian  
Halkiewicz prob. miejscowy; 470. Guicwezy-  
na pow. Łańcut, zał. p. Wojciech Drzystak,  
naczelnik gminy z p. Jakóbem Chmurą pi-  
sarzem gminnym przy współudziale duchi-  
wistwa i p. nauczyciela miejscowego;  
471. Gołogóry pow. Złoczów, zał. ks. Jan  
Turczański, katecheta; 472. Grudna dolna  
pow. Pilzno, zał. p. Jan Bąkowski, kiero-  
wnik kopalni; 473. Babice pow. Chrzanów,  
zał. p. Wincenty Naworyta gospodarz z Za-  
górką, przy współudziale miejscowego du-  
chowiestwa i p. nauczyciela; 474. Laskowa  
pow. Limanowa, zał. p. lustrator Seweryn  
Wiśniewski i nauczyciel p. Józef Dudziak;  
475. Mitulin pow. Złoczów, zał. pp. Stani-  
sław Kotowicz nauczyciel i Piotr Wołowaty  
gospodarz; 476. Józefów pow. Mielec, zał.  
p. Jan Frej, nauczyciel; 477. Międzybrodzie  
kobiernickie pow. Białą, zał. pp. Karol Ko-  
nior, naczelnik gminy i Józef Konior, go-  
spodarz; 478. Dunajów pow. Przemysły,  
zał. p. Antoni Terski, dyrektor lasów arcy-  
biskupich; 479. Kluwince pow. Husiatyn,  
zał. ks. Kazimierz Głowiński, proboszcz z  
Chorostkowa; 480. Rosochowaciec pow. Pod-  
haje, zał. ks. Michał Konarski, prob. miej-  
scowy; 481. Szymbark pow. Gorlice, zał. p.  
Aleksander Semenuk, delegat Towarzystwa  
w Bieczu; 482. Kwaczała pow. Chrzanów,  
założył p. Wincenty Woźny, kierownik szkoły;  
483. Horóznka, pow. Podhaje, zał. ks.  
Wincenty Kinal, proboszcz miejscowy i p.  
Andrzej Lubieniuk, nauczyciel.

Wedle nadesłanych sprawozdań z koń-  
cem r. 1888 od dawniej zawiązanych Kółek  
rolniczych i od 82 Kółek rolniczych w r.  
1889 powstałych liczy Towarzystwo 19.198  
członków zwyczajnych, 5 członków zało-  
życieli i 213 członków wspierających, ra-  
zem więc 19.416 członków.

W miesiącu Grudniu wysłał Zarząd  
główny do nowo zawiązanych Kółek rolni-  
czych i do tych, które w przesłanych spra-  
wozdaniach wykazały brak książeczek, a  
mianowicie do Kółek rolniczych: Strzałko-  
wa, Olszyny, Tyniec, Podhaje, Beckersdorf,  
Gołogóry, Grudna dolna, Guicwezy na, La-  
skowa, Babice, Rosochowaciec, Szymbark,  
Międzybrodzie kobiernickie, Kwaczała, Jó-  
zefów, Kluwince, Dunajów i Trzeszń, 748  
książeczek; razem w tym roku wysłano  
książek tak w polskim jak i w ruskim je-  
zyku 3849 egzemplarzy, w ogóle zaś wysłał  
Zarząd główny do Kółek rolniczych 18.035  
książek.

Zarząd główny oprócz bieżących wkła-  
dek od członków wspierających otrzymał  
od Wydziału Rady powiatowej w Rzeszowie  
zł. 40, zaś na wydawnictwo *Przewodnika*  
od p. T. Mandybura we Lwowie zł. i od  
ks. Jelonka z Czernichowa zł. 1. Za te daty  
składa Zarząd główny szanownym ofiaro-  
dawcom szczerze podziękowanie.

Zarząd główny przeprowadził w mie-  
siącu grudniu lustrację gospodarstw człon-  
ków Kółek rolniczych i w gminach, które  
zostały wskazane przez Wydziały rad po-  
wiatowych lub Towarzystw rolniczych i to:  
przez p. Seweryna Wiśniewskiego w powia-  
tach Brzeskim i Podhajeckim, przez p.  
Władysława Szybińskiego w powiatach:  
Złoczowski, Przemysłyński, Stryjski,  
Dolinański i Kaluski. W r. 1889 prze-  
prowadzono lustrację gospodarstw właścicieli  
skich z pouczeniami na miejscu w 160  
gminach.

W sprawie wydawnictwa *Przewodnika  
Kółek rolniczych* postanowił Zarząd główny  
wydawać takowy raz na miesiąc objętości  
około dwóch arkuszy druku i postanowił  
prenumeratę roczną na 1 zł. Pierwszy nu-  
mer wyjdzie w drugiej połowie stycznia br.

Lwów, dnia 7. stycznia 1890. Za Za-  
rząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych.  
Zielonka.

Ziemianie Galicyjcy od niedawna za-

pragnęli porzucić zakorzenioną metodę używa-  
nia pośredników w nabywaniu i sprzedawaniu  
artykułów gospodarskich. W bardzo słabym  
stopniu zięściło się pragnienie ziemian przez  
uchwały sejmowe, mocą których wydział  
krajowy kosztem skarbu krajowego zakłada  
we Lwowie i Krakowie składy zboża i spiry-  
tusu. Przez to jednak ogólna postać rzeczy  
jeszcze mało się zmieniła. Ileż to bowiem  
jeszcze oprócz zboża i spirytusu przelicznych  
artykułów gospodarskich. Zresztą także co do  
zboża i spirytusu nie wiele mogą ziemianie  
oddalić od Lwowa i Krakowa korzystając ze  
wspomnianych dwóch składów, a fundusze  
krajowego skarbu nie pozwalają na założenie  
liczniejszych magazynów. Byłoby więc zezna-  
dla ziemian galicyjskich wielce pożądaną aby  
poszli za przykładem W. K. Poznańskiego.  
Niedawno odbyło się w Poznaniu zebranie  
polskich obywateli ziemskich, na którym  
uchwalono założyć Rolniczą spółkę  
spożywcą z ograniczoną poręką. Spółka ta ma  
właśnie za zadanie ułatwić  
ziemianom jak najtańsze rzetelne pośrednic-  
wo — i wyrugować handlarzy, którzy na  
pośrednictwie robili majątki. Bliższe szcze-  
góły tej rolniczej spółki spożywczej po-  
daje Kurjer Polski Nr. 2. z r. b., do-  
kład odesyła czytelników, chcących się za-  
stanowić nad doniosłością proponowanego  
przez nas naśladownictwa. Zdaje nam się, że  
szczególniej Przemysł nadaje się na sie-  
dzibę spółki spożywczej rolniczej a to ze  
względu na znaczne obszary dworskie w na-  
szej okolicy, ze względu na wielki ruch lud-  
ności i mnogość wojska w naszym fortelnym  
mieście.

**W sprawie transportu świń** ze sta-  
cyi obserwacyjnej w Biale do Czech i Mo-  
rawii ogłasza galicyjskie Namiestnictwo, że  
rządy krajowe obu tych krajów koronnych  
dozwoliły na wyładowywanie świń tylko na  
stacjach, w których oglądaczami są wetery-  
narze i po stwierdzeniu przez nich niepodej-  
zanego pochodzenia i stanu zdrowia trans-  
portowanych świń.

**Cenę żelaza** znów podwyższyły ha-  
mennie i walcownie czeskie. Z Pragi donie-  
siono, że od dnia 1. b. m. cenę żelaza  
walcowanego na 14 zł. 25 ct. za metryczny  
cetrnar ustanowiły związane kartelem hamer-  
nie i walcownie czeskie. Znów przeto pod-  
skoczyła cena żelaza o 50 ct, na cetrnarze  
metrycznym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Józef Jarolim.

### Drobne ogłoszenia.

**Pies** czarno-brunatny ratler (bastard hor-  
senka) długi, niski o prostych nogach **zginał** z  
baraków kavaleryi w Radymnie prawdopodobnie  
na najbliższej stacyi kolei żelaznej. Nazywa się  
Daki. **Znalazca otrzyma 10 zł. nagrody.**

**Fortepian** jeden orzechowy, drugi czarny  
oba ozdobne, krzyżowe, amerykańskiego system  
zupełnie nowy, pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej,  
są do nabycia. Bliższa wiadomość u p. Grzywień-  
skiego rynek 1. 2. I. piętro.

## Rozkład jazdy.

(czas peszteński).

**Z Przemysła do Lwowa** odchodzi pociąg  
osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryer-  
ski o godz. 1 min. 34 po pld., mieszany  
o godz. 3 min. 31 po pld., osobowy o godz.  
6 min. 15 wieczór.

**Z Przemysła do Krakowa** odchodzi po-  
ciąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, oso-  
bowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski  
o godz. 4 min. 19 po pld., osobowy o  
godz. 11 min. 7 wiecz.

**Z Przemysła do Chyrowa, Zagórza No-  
wego Zagórza, Mezö-Laborcz i Leg. Mihalji**,  
odchodzi pociąg mieszany o godz. 8 min.  
10 rano, miesz. o godz. 1 min. 57 w pld.,  
osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

**Do Przemysła z Leg.-Mihalji, Mezö-  
Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chy-  
rowa** przychodzi pociąg osobowy o godz.  
3 min. 21 rano, mieszany o godz. 12 min.  
26 w pld., mieszany o godz. 8 min. 12  
wiecz.

## Główny skład trumien metalowych i drewnianych

ej wielkości i jakości, jakoteż wielki wybór kap, poduszek, wieńców,  
szarż, świec, krzyże na nagrobki żelazne i drewniane i t. d.

Karawany zwykle i oszklone.

T. Moczarski

ulica Franciszkańska Nr. 158.

## Apteka pod Gwiazdą w Przemysłu

polecą przeciw kaszlowi, chrypie, katarom płuc, astmie itp.  
TRAN LEKARSKI biały flaszka 1 zł. żółty po 40 i 70 ct.  
SYRUP Z PODSFORANEM WAPNA flaszka 1.20 i 1.60 zł.  
SYRUP STYRYJSKI flaszka 80 ct.  
ALLOP ZIOŁOWY flaszka 1.25 zł.  
PROSZEK FIAKERSKI znakomity środek pud. 25 ct.

CUKIERKI DZIEGCIOWE Geraudel'a pud. 1 fl. CUKIERKI MCHOWE  
38 ct., SŁODOWE 10 ct., SODENSKIE 66 ct. SZLĄZOWE, LUKRE-  
CYOWE, SALMIKOWE itp.

Zygmunt J. Kalicki aptekarz.



